Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 54.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

13 maja: Serwacego b.
14 maja: Bonifacego.

Czwartek dnia 13 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 8 rano.
Zachód o godz. 7 min. 45 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp; i J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowa
posła
Emila Czarlińskiego.

Na sobotniem posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych, przy obradach nad prawem klasztornem, zabrał głos p. Emil Czarliński z Prus Zachodnich i następną powiedział mowę:

Panowie! Nie zwykłą jest to rzeczą zgłaszać się do słowa przy końcowym paragrafie projektu. Przecież przy par. tym zachodzą pewne okoliczności i dla tego musicie mi panowie pozwolić na wypowiedzenie kilku słów w téj mierze. Przykro mi, że nie mógłem zabrać głosu przy jeneralnéj dyskusyi, bo byłbym różne poruszył rzeczy, o których nie było tu jeszcze mowy. Byłbym np. przytoczył fakt historyczny, który dotknięty tylko nieco w dniu wczorajszym, wywołał wielkie wrażenie. Pomiędzy innemi byłbym w jeneralnéj dyskusyi dotknął spotkania, jakie miało miejsce przed bramami Paryża, naturalnie tylko par distance, pomiędzy królem pruskim a wielką lożą paryzką. Nie pozwalają mi tego ramy § 5. Pomimo tego muszę dotknąć motywów projektu, bo § 5 poleca ministrom spraw duchownych i spraw wewnętrznych, aby prawo wprowadzili w życie. Wedle mego zdania zaznaczono już, iż motywa zawierają wiele rzeczy zbytecznych a z drugiéj strony nie powiadają tego, cobyśmy chętnie wiedzieć chcieli. W motywach nie dostaje mém zdaniem faktów, któreby udowadniały niemoralności po klasztorach. Ja widzę w motywach pewną obawę poruszania takich rzeczy, zapoznanie i nie uznanie tego, co klasztory zrobiły dla kościoła i ludzkości, a z drugiéj strony brak wielki w motywach otwartości i nic nie można w nich znaleźć, coby uzasadniało konieczność zniesienia klasztorów ze względu na moralność. Dowodu na to nie znalazłem w motywach, a to co w téj mierze powiedział p. minister, nie jest również dowodem.

Jeżelim dobrze zrozumiał pana ministra, któremu polecono wprowadzenie w życie prawa, dwa motywa podnosił przedewszystkiém w swojém przemówieniu wczorajszém a mianowicie zachowanie się zakonnic w Kościanie, i drugi fakt jeszcze, który mi wypadł z pamięci. Otóż panowie, zajście w Kościanie jest dla p. ministra motywem, od którego chce zależném uczynić dalsze istnienie klasztorów i kongregacyi w ogóle po wszystkie czasy....

(Tu marszałek przerywa mówcy.)

Panie marszałku! Pozwól mi powtórzyć ostatnie słowa, bo ich pewno nie słyszałeś. Powiedziałem to, że p. minister przytoczył wczoraj tylko to jedno zajście w Kościanie, które ma być dla niego podstawą do wprowadzenia w życie prawa, jak to paragraf 5 przepisuje.

Panowie! Zajście w Kościanie jest właśnie dowodem, iż nie zebrano jeszcze dostatecznego materyału, bo to było niemożebném, bo gdyby było możebnem zgromadzić materyał będący w związku z zajściem kościańskiem, byłoby to się już pierwéj stało. I czegoż dowodzi zajście kościańskie, które podniósł wczoraj tak znacząco p. minister? Otóż zachowania się osób w obec duchownego, za co nie można robić odpowiedzialnemi ani instytucyi, ani kościoła jako takiego. Jeżeli p. minister w skutek takich zajść jakie wydarzyć się mogą tak wśród kongregacyi jak i prywatnych stósunków czy to w polskich czy niemieckich dzielnicach, chce coś uchwalić przeciw kongregacyom, najstósowniéj byłoby pociągnąć odnośne osoby do odpowiedzialności. Jeżeli zaś daléj pytamy, jakie były jeszcze inne powody, które skłonić mogą p. ministra do użycia prawa wyrażonego w § 1, jeżeli pytamy, czy p. minister miał czysto religijne lub polityczne cele na oku, w takim razie uznacie panowie za uzasadnione obawy ludności naszéj, o byt instytutów, które ukochała. Że obecnie musimy mieć tę obawę, pojmiecie panowie, bo tu nie chodzi tylko o religią ale i narodowość. Nie jest to żadne mięszanie spraw politycznych z religijnemi, ale wypływa to z saméj natury rzeczy. Słowem jeżeli pytam o to, czy daleko sięgające pełnomocnictwo nadane w tem prawie p. ministrowi, ma tylko na oku to, co zdaniem jego leży w interesie państwa, w takim razie nie ma, panowie, wątpliwości, że w tém prawie znajdujemy co do jego wprowadzenia w życie to samo, co w prawie o zawieszeniu subwencyi państwowéj dla biskupstw katolickich i duchownych a mianowicie: pokusy! Ministrowi przysługuje prawo zezwolenia na dalsze istnienie poszczególnych kongregacyi przez pewien przeciąg czasu lub zniesienia ich a my zależnymi jesteśmy tylko od łaski p. ministra. P. ministeryalny dyrektor odwoływał się dzisiaj na dowody, na podstawie których działa ministerstwo. Panowie! Sprawozdania, które p. minister otrzyma o nas będą prawdopodobnie jeszcze smutniejszemi, aniżeli te, które zkądinąd odbiera. P. minister poruszył wczoraj kwestyą legalności obrad dzisiejszych. Nie mogę zaprzeczyć temu, iż trudno jest zająć w sprawie téj legalne stanowisko od czasu, gdy miasto o majestacie prawa, mówi się o majestacie ustaw.

---

* **Iks. biskup wrocławski** wyjechał d. 6 bm. dla tego do Austryi, że już był wydany rozkaz, aby go d. 7 aresztowano. O tem z Berlina dano znać ks. biskupowi a hrabiowie Balestrem i Chamara sami wywieźli sędziwego księcia kościoła. Katolicka „Schl. Volks. Zeitg.“ zbija wiadomości „Schl. Ztg.“ jakoby ks. biskup chciał się usunąć z urzędu, owszem potwierdza, że ks. biskup teraz z Austryi zarządzać będzie spokojnie dyecezyą wrocławską i poznańską, któréj jest tajnym delegatem. Tę samą wiadomość podaje w liście nadesłanym „Schl. Ztg.“, co w nas wzbudza tę miłą nadzieję, że biedni dziekani nasi za delegata uwięzieni, wypuszczeni będą z więzienia. Niewątpliwie to nastąpi, skoro urzędowo się stwierdzi tożsamość delegata. Jednakże nawet „Germania“ wiadomość tę, że ks. biskup wrocławski jest tajnym delegatem dla dyecezyi poznańskiéj i gnieźnieńskiéj, podaje z zastrzeżeniem.

---

* **Wezwanie do rządu** żeby zdwojoną siłą wystąpił przeciwko Polakom, zamieszcza „Posener Ztg.“ w liście z Berlina. List ten napisany żółcią, jadem, ogniem, i siarką przeciwko polskości, jawnie dowodzi, jak Niemcy rozumieją to, do czego niby tak często wzdychają: „spokojne pożycie narodowości niemieckiéj z polską.“ I o cóż chodzi berlińskiemu polakożercy? cóż poruszyło gniew jego? Oto że posłowie nasi postawili wniosek, aby rząd uznał centralne towarzystwo gospodarskie W. Ks. Pozn. Jakto, powiada polakożerca, deputowani, którzy „poprzysięgli konstytucyą pruską, żądają odróżnienia narodowego“ w polu ekonomicznem? Jakto — odpowiemy my, a nam zagwarantowano odróżnienie narodowe pod każdym względem traktatami i przyrzeczeniami królewskiemi, a gdzież ich wykonanie? Prosimy też o dowód wczem się Towarzystwo Centralne sprzeciwia konstytucyi? Widocznie jakaś obawa przemawia przez „Pos. Ztg.“, kiedy z tego powodu pozwala lżyć wszystko co polskie a wojuje przeciwko towarzystwu rólniczemu, widmem komuny, odbudowaniem Polski itp. Niepojmuje ten polakożerca, jak ks. Jażdżewski mógł powiedzieć, że posłowie nasi póty pozostaną „frakcyą polską,“ póki „dopuszczenie Boże przykuwać nas będzie do państwa, do którego mamy nieszczęście należeć.“ Owszem ks. dr. Jażdżewski powiedział wielką prawdę, bo czyż to jest dla nas szczęście, że nas wszelkiemi siłami niemczyć, zniweczyć chcecie? Słowa ks. Jażdżewskiego znalazły głośny oddźwięk w sercu wszystkich Polaków.

Gniewa was agitacya nasza? a nas niema gniewać ucisk? Gniewają was skargi posłów naszych na sejmie ich prawdy i gromy, które rzucają na zniedołężniałe sumienia wasze? Czyż my winni temu, że straciliście poczucie sprawiedliwości i nie rozumiecie głosu krzywdy?

Ten głos nasz a zarazem uczuciowa polityka niemiecka w obec nas, „naraża na niebezpieczeństwo los stu tysięcy Niemców.“ Czyż może być coś śmieszniejszego? Czyż pytacie o to, ile milionów Słowian polityka niemiecka wykorzeniła, począwszy od Elby i niemiłosiernym huraganem idąc nieustannie ku wschodowi zagonami, które na wskroś przeszyły całą Słowiańszczyznę. A my czemże to zagrażamy tym krociom Niemców? chyba tem że wedle waszego zdania, zbyt wolno im się umykamy. Już to musicie troszkę wzbudzić w sobie cierpliwości i poskromnić łakomstwo w pastwieniu się nad bezbronnemi ofiarami, nad którymi wam Opatrzność do czasu dała panowanie.

Mając je zaś, jakże możecie nam zarzucać, że my „nie chcemy równouprawnienia tylko panowania?!“ Tu już rozum polakożerczy się przesilił, a jak żak szkólny w ostatniéj złości apelować zwykł do pana profesora, tak i nasz polakożerca kulturnik (zapewne pewien krzyżak o szerokiem nazwisku) odwołuje się do rządu, żeby przyspieszył dzieło wykorzenienia polskości.

Jakiż się w tem wszystkiem maluje upadek moralny!

---

* **Wojna** nie długo trwała. Ze wszystkich stron teraz się zarzekają, że nikt o wojnie nie myśli. Z Berlina, Paryża, Wiednia piszą i telegrafują, że pokój jest zapewniony. W Izbie angielskiéj oświadczył minister, że właśnie z Berlina odebrał zupełnie uspakajające wiadomości, z Paryża zapewniają, że rząd pruski nie żąda bynajmniéj, aby Francya się rozbroiła a z Wiednia piszą, że nie widzą przedmiotu, na który by się Niemcy ułaszczyć miały — a jak wiadomo „o nic i za nic“ — wojny się nie prowadzi. Berlińskie gazety urzędowe twierdzą, że na gwałt zatrąbiono dla tego, żeby na Niemcy rzucić podejrzenie. Ciekawi jesteśmy długo znów potrwa ten prąd pokojowy? Położenie polityczne jest tego rodzaju, że do wojny nie do pokoju zmierza, ale, jak to już w przeszłym numerze powiedzieliśmy, nie uważamy, aby już było w interesie tych, którzy się ze sobą bić będą musieli prędzéj czy później, dziś już chwytać za kord.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Ostrzeszów, 9 maja.
(Zebrania.)

Celem podwyższenia pensyi dla trzeciego nauczyciela odbędzie się w dniu 18 bm. Walne zebranie gminy katolickiéj na sali ratuszowéj. Jest to rzeczą niepodobną po prawdzie, ażeby nauczyciel w

teraźniejszych czasach mógł się utrzymać, mając rocznie 150—160 tal. pensyi. A więc też będzie ją musiała gmina podwyższyć. Prawda że przeciw wszelkiemu przyrodzonemu porządkowi uczą dzieci nasze, alec to taki mus. Koniec uwieńcza dzieło, to też chociaż nie my, to potomstwo nasze z pewnością doczeka się odmiany, i uplecie wieńce pełne wyrzutów i goryczy przewodnikom tego sposobu nauczania.

Niezawodnie w krótce odbędą się i wybory do rady miejskiéj trzech członków. Przypominamy Szanownym wyborcom, ażeby się wszyscy stawili, bo czas, byśmy raz przejrzeli i ludzi z sumieniem, bez konsensów na radnych wybierali. Spodziewamy się, że tak w jednem jak w drugim zebraniu Szanowni obywatele liczny udział wezmą.

Ze świata.

Niemcy. W sobotę toczyły się dalej w Izbie deputowanych obrady nad projektem do prawa znoszącego klasztory i kongregacye.

Najprzód zabrał głos dr. Petri i starał się dowieść, że klasztory tylko w średnich wiekach mogły mieć jako ognisko oświaty jakieś znaczenie, a i to bardzo przeceniano. Obecnie przy wpływie na oświatę wszelkiego znaczenia im odmawia i utrzymuje, że takowe nie uznają familii ani gminy, państwa ani ojczyzny. Podnosi daléj ekonomiczne niebezpieczeństwa, jakie klasztory za sobą pociągają, bo gdzie klasztory się znajdują — wyraża się — tam okolica prędko ubożeje.

Następnie odezwał się ministeryalny dyrektor dr. Foerster i w dłuższéj mowie starał się zbić twierdzenie dep. Windthorsta, jakoby projekt niniejszy sprzeciwiał się konstytucyi, objaśniając powstanie i wzajemny związek artykułów 12 i 30 tejże.

Dep. dr. Franz przemawiał w obronie klasztorów i zaprzeczał twierdzeniu deput. Petriego, jakoby czynność tychże w dziedzinie oświaty nie miała żadnego znaczenia. Wiadomości o znacznem pomnożeniu klasztorów w ostatnich latach uważa za przesadzone. Podług jego zdania, z wszelkich zgromadzeń zakonnych, które powstały w Prusach po zaprowadzeniu konstytucyi, jest przeszło 4/5 zakonów, trudniących się pielęgnowaniem chorych. Na 45,000 katolików, jak utrzymuje mówca, przypada jeden członek zakonów o celach czysto duchowych, na 5500 jeden członek trudniących się wychowaniem i wykształceniem młodzieży, a na 1250 jeden członek zakonów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych.

W końcu podnosi mówca, że albo wszystkie zakony są niebezpieczne i jako takie znieść je wszystkie należy, lub nie ma tego przypadku, a w takim razie trzeba je wszystkie utrzymać. Przez zniesienie tychże obrazi się w najwyższy sposób uczucia katolickiéj ludności, odejmie się narodowi nauczycieli i nauczycielki i opiekunki chorych w wojnie i pokoju.

Deputowany Virchow, przyznając wielkie zasługi siostrom miłosierdzia, żąda pomimo tego, aby zorganizować pielęgnowanie chorych ze strony świeckiéj a to w celu uchronienia ludności przed wpływami nieprzyjaznych oświacie zakonów. Co dziś ks. Bismark, powiada mówca, uważa za konieczne, tego stronnictwo liberalne już wiele dawniéj żądało, a jeśli dziś kanclerz państwa idzie w ślady liberalnych członków Izby, nie można tychże za to nazywać parobkami Bismarka.

Przy rozprawach nad § 4, przekazującym administracyą majątku zniesionych zakonów władzom państwowym, zabiera głos dep. Windthorst i pyta się, czy przepisy rzeczonego paragrafu dadzą się pogodzić z artykułem 9 konstytucyi, który mówi o nietykalności własności. Mówca drogę tę uważa za bardzo niebezpieczną dla zabezpieczenia prywatnéj własności i pojmuje, dla czego towarzystwa i nawet prywatne osoby zaczynają już majątek swój zabezpieczać. Mówca przed postępowaniem drogą tą przestrzega, uważając to za krok stanowczy ku zasadom wyznawanym przez komunistów. Prócz tego § 4 mówcy jest niejasnym. Czy jest zamiarem rządu, ażeby pozostały po klasztorach majątek wpłynął do jednéj wspólnéj kasy i żeby z tego zakonnicy byli utrzymywani, czy też majątek każdego zgromadzenia osobno ma być administrowany i do utrzymania zakonników służyć tylko majątek zgromadzenia, do którego należeli.

Ministeryalny dyrektor Foerster odpowiedział na to, że rząd zamierza majątek pojedyńczych zgromadzeń osobno administrować i majątek ten ma pojedyńczym członkom tychże osobno przysługiwać.

W końcu przyjęto całe to prawo w drugiem czytaniu bez zmiany i przystąpiono do obrad w trzeciem czytaniu nad wnioskiem do prawa Petriego, dotyczącym praw gmin starokatolickich do kościelnego majątku. Wszystkie 9 paragrafów tegoż wniosku przyjęła Izba po krótkiéj dyskusyi 202 głosami przeciw 75 w następnem brzmieniu:

§ 1. W katolickich gminach kościelnych, w których znaczna część człoków przystąpiła do zjednoczenia starokatolickiego, reguluje się używanie majątku kościelnego w drodze administracyjnéj, aż do dalszego roz porządzenia, według następujących postanowień.

§ 2. Starokatolikom przysługuje prawo wspólnego używania kościoła i cmentarza. Skoro jest w miejscu kilka kościołów (kaplic itd.), w takim razie może nastąpić podział wedle pewnych objektów. Taki sam podział nastąpi co do naczyń kościelnych. Skoro gmina starokatolicka składa się z przeważnéj większości członków, w takim razie przysługuje jéj prawo używania kościoła w godzinach przeznaczonych na główne nabożeństwo. Skoro w miejscu jest więcéj kościołów, mają starokatolicy prawo do głównego kościoła.

§ 3. Jeżeli posiadający probostwo przechodzi do społeczności starokatolickiéj, natenczas pozostaje w posiadaniu i użytkowaniu probostwa. Przy opróżnieniu probostwa przekazanem toż zostanie w przypadku wyrażonym w § 2, ustępie 3 społeczności starokatolickiéj. Jeżeli istnieje kilka probostw, natenczas może przy ich opróżnieniu, stósownie do stósunku liczebnego obu części, rozporządzonym zostać rozdział użytkowania podług pewno oznaczonych probostw.

§ 4. Do innego, na cele kościelne przeznaczonego majątku przyznanym zostanie społeczności starokatolickiéj współużytek stósownie do liczby obu części.

Jeżeli społeczność starokatolicka obejmuje większość członków parafii i liczba innych członków parafii nie jest już znaczną, natenczas rozporządzonym być może całkowity użytek na rzecz tejże społeczności.

Równocześnie ma się odbyć w tym przypadku nowy wybór zarządu kościelnego i reprezentacyi parafii.

§ 5. Starokatolickiemi społecznościami w duchu niniejszym prawa są tak starokatolickie stowarzyszenia, utworzone w celach służby bożéj, skoro takowe uznane zostaną przez naczelnego prezesa za kościelno uorganizowane, jak i starokatolickie parafie. Członkowie starokatolickich parafii są obowiązani składkować na utrzymanie kościoła, cmentarza i innych przedmiotów, których użytkowanie im podług §§ 2—4 niniejszego prawa przysługuje.

§ 6. Co do sposobu i rozciągłości praw, przyznanych społecznościom starokatolickim podług §§ 2—5 niniejszego prawa, rozstrzyga naczelny prezes. Przeciwko decyzyi naczelnego prezesa przysługuje odwołanie się do ministra wyznań. Decyzye wykonalne są w drodze administracyjnéj.

§ 7. W stósunkach własności majątku kościelnego nie zmienia nic niniejsze prawo.

§ 8. Członkowie parafii w duchu niniejszego prawa są wszyscy męzcy, pełnoletni, samodzielni katolicy, którzy mieszkają w katolickiéj parafii kościelnéj. Samodzielnymi zaś są ci, którzy prowadzą własny dom, lub też urząd publiczny piastują, lub własny interes albo jako członkowie familii tychże interesa prowadzą i nie pozostają pod opieką lub dozorem.

§ 9 zawiera postanowienia końcowe.

— Na posiedzeniu poniedziałkowem obradowano w trzeciem czytaniu nad prawem klasztornem i przyjęto całe to prawo 243 głosami przeciw 80. Z polskich deputowanych zabierali głos p. Czarliński i ks. dr. Respądek. Mowę pierwszego podajemy

---

ROZMAITOŚCI.

— Kardynał w Ameryce. Z okazyi wyniesienia monsignora Mac-Closkey na godność kardynała piszą w warszawskim „Przegl. Katolickim“: Temu już wiele lat, Lincoln, który tak tragicznie miał zakończyć życie, był w ówczas prezydentem Stanów Zjednoczonych. Znakomity ten mąż stanu, przewidując niejako intencye Jego Świątobliwości papieża Piusa IX., wysłał do Rzymu w poselstwie nadzwyczajnem poufnego swego dyplomatę. Ten przedstawił się najprzód u kardynała Antonellego i nie umiejąc sam po włosku, przez tłumacza, który właśnie to pisze, oświadczył, iż prezydent Lincoln przysyła go do papieża z prośbą o mianowanie kardynałów do Stanów Zjednoczonych, gdyż to państwo pragnie widzieć u siebie kościół katolicki, otoczony tymże samym przepychem i wspaniałością, jakie posiada w Europie, i że on żąda, aby mógł osobiście przedstawić tę prośbę papieżowi, Piusowi IX. Kardynał Antonelli osłupiał z zadziwienia. „Nigdy jeszcze, rzekł, żaden papież nie wysełał kardynałów do Ameryki.“ „Właśnie dla tego żądamy, aby to uczynił, odrzekł zimno dyplomata. Nie idzie zresztą wcale o wysłanie kardynałów do Ameryki, my prosimy o nominacyą na kardynałów biskupów amerykańskich.“ Ostatnie to słowo wymawiał z tą pewną dumą oschłą a mężką, która tyle zwraca uwagi w gładszéj Europie. „Stany Zjednoczone tak daleko, zawołał sekretarz stanu; jakim sposobem mogliby amerykańscy kardynałowie brać udział w radach papiezkich, czyżby zdążyli przybyć na czas na konklawe?“ „Czy Wasza Eminencya był kiedy w Ameryce?“ „Nie, nigdy.“ „A ja już szósty raz odbywam tę podróż do Europy, dziewiątego dnia po wejściu na okręt w New-Yorku stanąłem w Southampton, z Southampton w pięciu dniach w Rzymie. Mówimy o konklawach, a ileż to dawniéj potrzeba było tygodni a nawet miesięcy kardynałowi, mieszkającemu w Sewili lub Dublinie, na odbycie téj podróży; dzisiaj w kilkunastu dniach przybywa się z krańców świata, i ileż jeszcze udoskonaleń spodziewać się można w sposobie i szybkości podróżowania.“ Kardynał wprawdzie nie przekonany tą sznością rozumowań dyplomaty, obsypał go wszelako grzecznościami, obiecując mu, że natychmiast uprzedzi papieża o jego przybyciu i będzie miał sobie za zaszczyt przedstawić go Jego Świątobliwości. Kardynał Antonelli idąc do papieża, przekonany był, że Pius IX. również okaże się zadziwionym żądaniem Amerykanina. Mojem zdaniem, rzekł przeciwnie Ojciec św., prezydent Lincoln jest znakomitym człowiekiem z sercem i z głową, i żądanie jego jest zupełnie słusznem; zresztą wiesz Eminencyo, iż zawsze miałem nadzieję, że Bóg mi dozwoli pociechy obdarzenia Nowego Światu książętami kościoła . . . pomyśl sobie, że i ja z tych, co zasiadali na stolicy św. Piotra, pierwszy jestem, który zwiedzałem Amerykę.

— Bellachini, znany kuglarz, jest obecnie nadwornym pruskim sztukmistrzem.

Ciekawą jest chwila, w któréj dostąpił téj godności. W skutek podanéj prośby, cesarz Wilhelm dał mu u siebie posłuchanie. Działo się to w Potsdamie. Bellachini oświadczył życzenie piastowania tytułu „nadwornego kuglarza.“

Cesarz odrzekł mu na to:

— Chętnie to zrobię, jeżeli mi obecnie coś nadzwyczajnego wykonasz.

— Otóż pokażę Jego Cesarskiéj Mości to, czego nigdy jeszcze publicznie nie produkowałem, odpowiedział Bellachini. Niech JCMość raczy wziąść w rękę pióro leżące na Jego biurku i napisać na papierze: „Bellachini nic nie umie!“

Cesarz wziął się do pisania, lecz pióro odmówiło mu posłuszeństwa.

— Niech cesarz raczy wziąść inne pióro, rzekł Bellachini.

Lecz i drugie pióro zawiodło rękę cesarza.

— Jeżeli w ten sposób pióra nie są powolne rozkazowi, niech więc JCMość spróbuje napisać: „Bellachini jest nadwornym magikiem.“

Pióro tym razem było posłusznem, zdecydowało przyznanie Bellachiniemu posiadanéj obecnie godności.

— Obraz Gersona „Krzyżak porywający kobietę“ został przyjęty na wystawę paryzką, korzystnie jest umieszczony i sporo publiczności około siebie gromadzi.

Ze względu na surowość sądów komisyi przysięgłych, która miejscowym nawet artystom nie łatwo drzwi tak zwanego „Salonu“ otwiera — przyjęcie obrazu Gersona, jest chlubnem świadectwem uznania jego talentu.

— Turek. W tych dniach w Warszawie do biura jednego z pierwszorzędnych domów bankierskich wszedł jakiś młody człowiek i nie zdejmując z głowy barankowéj czapki, zażądał od buchhaltera po francuzku, aby go objaśnił w pewnym interesie.

Zapytany spojrzawszy na czapkę, pokrywającą jeszcze interesanta głowę, odesłał go dość szorstko do buchhaltera głównego. Cała postać i obejście się przybyłego, oraz najczystsza francuzczyzna, jaką przemawiał, zdradzały w nim człowieka do wyższego towarzystwa należącego, nie zdjęcie więc czapki w biurze, mogło uchodzić tylko za umyślne lekceważenie.

Tak też zrozumiał to buchhalter główny, i nie dając przyjść do słowa interesantowi, zawołał:

— Przedewszystkiem bądź pan łaskaw zdjąć czapkę.

— Ale, przepraszam.

— Bądź pan łaskaw zdjąć czapkę lub wyjść z

wyżéj, mowę zaś ks. dr. Respądka podamy w przyszłym numerze.

— Sąd powiatowy w Głupczycach skazał ks. arcybiskupa ołomunieckiego (do którego dyecezyi, jak wiadomo, należy część pruskiego Szląska) na karę 3000 marek za wykroczenie przeciw prawom majowym.

— „Schles. Presse" donosi, że zawczoraj wpadł tłum kobiet przez drzwi i okna katolickiéj szkoły elementarnéj w Królewskiéj Hucie z okrzykiem, że nie chcą, aby ich dzieci były starokatolikami. Niebawem zebrało się z jakie 1000 ludzi przed szkołą. Policya zarekwirowała wojsko, aresztowano około 20 osób i oddano sądowi.

— Car Aleksander przybył, jak było zapowiedziane, w poniedziałek w południe do Berlina, gdzie go przyjmował na dworcu z wielkiemi honorami cesarz Wilhelm wraz z następcą tronu, książętami krwi i najwyższymi dygnitarzami państwa. Z dworca udali się monarchowie do cesarskiego pałacu, w którym cesarzowa powitała cara Aleksandra, poczem wszyscy wspólnie pojechali do hotelu rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Car Aleksander złożył wizytę ks. Bismarkowi, późniéj odbyła się uczta w kole familijnem; wieczorem byli wszyscy w teatrze.

— Głoszą, że odkryto ślad zamachu na życie ministra wyznań dr. Falk. Dodają, że prezes policyi, p. Madai prosił usilnie ministra wyznań, aby nigdy z domu nie wychodził, nie uwiadomiwszy poprzednio policyi. I rzeczywiście od tego czasu podobno, gdzie się tylko dr. Falk ruszy, wszędzie za nim postępują policyanci po cywilnemu przebrani. Zmyślono tu zaraz, że to polscy duchowni knowają takie zamachy.

— Jak dziennik „Hess. Blätter" donosi, przed sądem w Marburgu toczył się 1 bm. przeciwko ks. prob. Schedtler z Dreihausen proces zawierający 30 do 40 skarg o podejmowanie czynności duchownych. Oskarżonego we wszystkich przypadkach uwolniono a koszta umorzono.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Gaz. Nar." co następuje:

Wiele jeszcze wody upłynie zanim nawróceni unici zostaną rzeczywiście prawosławnymi. Dziesiątki lat miną, kilka wymrze pokoleń, i dopiero może, jeżeli tymczasem Moskalom Polski z rąk nie wydrzemy, praprawnuki męczenników dzisiejszych zapomną o wierze swoich pradziadów.

Prześladowania nie ustają. Miasteczko Łomazy z okolicznemi wioskami: Kozły, Lubenka, Szpaki i kilka innych, których nazwiska w téj chwili wyszły mi z pamięci, a wszystkie w powiecie Bialskim, są jak dawniéj w stanie oblężenia. Cała ludność w najopłakańszym stanie; zrujnowani do szczętu, głodem zamorzeni, w łachmanach, ci nieszczęśliwi, z których ani grosza już nie można wydusić, nie poddają się pomimo nahajek, któremi mordują ich codziennie kozacy. „I po cóż teraz mamy przechodzić na prawosławie" — odpowiadają z rezygnacyą, „zniszczyliście nas, wydarliście nam cały dobytek, skrzywdzili nasze żony i córki, jesteśmy żebrakami — tu na ziemi nie będzie nam już dobrze, myślimy tylko o zbawieniu duszy, i pozostaniemy tak, jak jesteśmy!..."

Hubaniew, naczelnik straży ziemskiéj, twierdzi, że uporu tego przyczyną jest ciemnota. „Głupi, chamski upor" — powiada „szlachcic, człowiek oświecony, na tyle perswazyi, już dawno przyjąłby prawosławie." Zbawienna to więc ciemnota!

W więzieniu bialskiem, w dawnym zamku Radziwiłłów, znajduje się przeszło półtorasta uwięzionych unitów. Tenże sam Hubaniew, naczelnik straży, codziennie ich odwiedza i tych głupich, upartych, a w naszych oczach świętych chamów, bije po twarzy pięściami — nazywa on ten sposób nawracania na prawosławie perswazyami. Wyliczyć jednak kilkaset podobnych perswazyi dziennie, to by i ręka powinna zaboleć — ale energiczny Hubaniew, przejęty głęboko swoją misyą, nie zraża się tem i nie traci nadziei, że zbłąkane owieczki powrócą na łono szyzmatyckiéj cerkwi. Każdy Moskal, widać z tego, ma swój pogląd na rzeczy ziemskiego i zagrobowego świata; każdy według swojego charakteru i pojęć używa takich lub innych środków do dopięcia celu, to jest: zdobycia orderów, czynów i pieniędzy.

W rocznicę wstąpienia na tron cesarza gubernator Gromeka z polecenia wyższéj władzy, na mocy carskiego ukazu, rozkazał wypuścić na wolność wszystkich uwięzionych unitów. Miejscowe sądy, niezależne od władzy administracyjnéj, odniosły się do warszawskiéj komisyi sprawiedliwości, któréj dyrektor zrobił o tem przedstawienie jenerałowi gubernatorowi warszawskiemu. Odpowiedź lakoniczną wkrótce otrzymano w Siedlcach téj treści, że ci unici mają być natychmiast uwolnieni, którzy przyjęli prawosławie. W skutek téj decyzyi nikt z więzienia nie został uwolniony.

W Janowie, tak samo jak w Biale, odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez archiereja warszawskiego Joanicyusza. Spędzono wyznaczonych przez naczelnika powiatu delegatów unitów z każdéj parafii i mnóstwo ludu z okolicznych wiosek. Po nabożeństwie unici przystępowali do ołtarza i przyklękając odbierali obrazki z rąk archiereja. Dwóch zdobyło się na tyle odwagi cywilnéj, iż głośno wobec zgromadzonego ludu, czynowników i kozaków oświadczyli, że obrazków przyjąć nie mogą, ponieważ pomimo zmuszania ich biciem, postanowili nie wyrzec się wiary swoich ojców. W téj chwili, rozumie się, porwano ich, i pod eskortą kozacką z miasta, niewiadomo jeszcze dokąd wywieziono. Po uroczystości cerkiewnéj nastąpiła biesiada i pijatyka dla duchowieństwa moskiewskiego z Galicyi i czynowników w umyślnie na ten cel przygotowanych apartamentach, a dla ludu na rynku. Pijatyka trwała całą noc bez względu na deszcz i zimno, a nad ranem znaleziono czterech trupem, a kilkunastu chorych z pijaństwa, zebrano i odwieziono do miejscowego szpitala. Fakt ten mogą poświadczyć władze administracyjne moskiewskie, które zajęły się pogrzebem umarłych i odwiezieniem chorych do szpitala. To jest nawracanie! Oryginalne! Nie prawda?

Chłopska delegacya unitów po powrocie z Petersburga, gdzie wraz z duchowieństwem przedstawiała się carowi, składała swoją czołobitność hr. Kotzebuemu na zamku królewskim w Warszawie. Widziałem ich dwudziestu kilku, ozdobionych srebrnemi medalami na różowych wstęgach, powracających z Warszawy do swoich powiatów. Na dworcu kolei żelaznéj przed wsiadaniem do wagonów na platformie, miejscowy komisyoner pchając przed sobą taczkę z pakunkami, zawołał na jednego z unitów: „No, odsuń się, ty nowo-prawosławny." Na co mu biedak spokojnie odpowiedział: „gdyby tobie dano 500 nahajek, tak jak mnie, tobyś żydem został."

Austrya. Sejm galicyjski, jak „Gaz. Nar." donosi, ma być około 22 bm. zamknięty. Polecenie w tym względzie nadeszło już z Wiednia i choć stanowczo dzień zamknięcia sejmu nie oznaczony, ale w Wiedniu życzą sobie, aby sejm jak najprędzéj z czynnościami swemi się załatwił i sam sobie wyznaczył termin, kiedy ma być zamkniętym.

— Węgierski minister komunikacyi Pechy wydał rozporządzenie, na mocy którego cudzoziemcy zostający w tamtejszéj służbie publicznéj obowiązani są w przeciągu pewnego czasu wyuczyć się po węgiersku. Rozporządzenie to ściąga się szczególnie do Niemców, których dużo jest tam urzędnikami.

Francya. W Paryżu wybrała Rada municypalna pierwszym swym prezydentem p. Floquet, który stał się sławnym przez to, że cara Aleksandra, przybywającego na ostatnią między-narodową wystawę paryzką, powitał okrzykiem: „Niech żyje Polska." Odtąd p. Floquet stał się ulubieńcem ludu paryzkiego.

Anglia. Znów jeden okręt z kilkuset ludźmi morze pochłonęło w swem łonie. W blizkości wysp Scilly, nad wybrzeżem południowo-zachodniem Anglii, rozbił się o skały 7 bm., wracając z Nowego Jorku, parowiec „Schiller." Z 254 podróżnych znajdujących się na tym okręcie, wyratowało się tylko 15, a ze 101 ludzi załogi okrętowéj 28, tak że ogółem zginęło 312. Wyspy Scilly znane są z wielkiéj ilości otaczających je niebezpiecznych skał i tylko z powodu kilkodniowéj mgły i deszczów można sobie wytłumaczyć, że okręt wpadł na jednę ze skał, o którą się rozbił.

---

biura, przerwał mu krewki naczelnik buchhalteryi.

Wtedy przybyły nie mówiąc więcéj ani słowa, wyjął z kieszeni bilet wizytowy i podając go naczelnikowi — rzekł:

— Teraz chyba uznasz mnie pan za upoważnionego.

Napis na bilecie brzmiał: „Kapitan Osman-bej."

— Toś pan Turek, a to co innego, ale dla czegoś pan tego zaraz nie powiedział?

— Bo nie dałeś mi pan przyjść do słowa.

Nastąpiło przeproszenie i zupełne porozumienie się. Bej odchodząc oświadczył, że z wielką przyjemnością opuszcza „barbarzyńską Europę", gdzie ulicznicy biegali za nim jakby za rarogiem, gdy na głowie nosił fez, a gdy go zamienił na czapkę barankową, to znowu doświadczał nieprzyjemności, wchodząc do mieszkań osób dobrze wychowanych.

— Żyd starokatolicki. Pewien żyd siedział sobie w hotelu i zajadał smaczną szynkę (wieprzowinę). Widział to starokatolik a chcąc sobie z owego żyda kpić, tak się odezwał do niego: „No, toć mi też oni są piękny żyd, kiedy jedzą świńskie mięso." „A no, wiecie go co foter! joch jest żyd, „starokatolicki", odpowiedział tenże i jadł daléj szynkę.

— Stósunki majątkowe królowéj Izabeli. Korespondent z Hiszpanii do jednego z wiedeńskich dzienników w następujący sposób opisuje stósunki hiszpańskiéj królowéj: Królowa Izabela strwoniła prawie wszystko: jest ona w całem tego słowa znaczeniu marnotrawną i nie ma obecnie więcéj jak 60,000 franków rocznéj renty. Syn nie może jéj posyłać pieniędzy, gdyż ich sam nie ma; tak więc klejnoty królowéj zastawione w Londynie za 1,750,000 fr. będą musiały być sprzedane. Słynny Marfori, który dotąd jest jéj plenipotentem uzbierał sobie w usługach jéj sumkę 1,000,000 fr. wynoszącą. Matka Izabeli, królowa Krystyna, jest jeszcze bardziéj od córki zrujnowaną. Mieszka obecnie w bardzo skromnym domu na Passy, i nie mając prawie z czego żyć, chodzi do córki na obiady, powtarzając „No tengo nada para comer" (nie mam już co jeść.) Do tego doprowadziły ją olbrzymie, a bezrozumne spekulacye męża Munoza, który jéj same długi pozostawił.

— Nowe aneksye. Na ozdoby nowo wzniesionego ratusza w Berlinie, przeznaczył magistrat dość znaczną sumę. Rzeźbiarzowi Calodrelli poruczono wykonanie czterech posągów i popiersia znakomitości niemieckich. Pomiędzy tymi znajdują się: słynny malarz polski i rysownik Daniel Chodowiecki, rodem z Gdańska, którego rodzina mieszka obecnie w Galicyi, i Jan Ernest Gackowski, zasłużony przemysłowiec z czasów Fryderyka II., szlachcic polski, urodzony w Chojnicach r. 1710. Nowe zatem dwie znowu nastąpiły aneksye!

— Niezwyczajnych gości spodziewają się wkrótce w Berlinie. Jest to 30 młodych dam, wychowanic „Ebellego międzynarodowéj akademii w Nowym Jorku," które pod osobistym nadzorem swego profesora wylądowały temi dniami w Plymoucie. Ztamtąd przez Hamburg mają przybyć na kilka tygodni do Berlina, dla przysłuchania się prelekcyom i przygotowania do dalszéj, podróży po Niemczech, Szwajcaryi, Belgii, Francyi i Anglii. — Druga partya tych wojażerek wybiera się z Nowego Jorku do Europy w miesiącu czerwcu, a na początku września wszystkie mają odpłynąć z powrotem do Nowego Jorku.

— Maszynę do czyszczenia butów wymyślili i od niedawna używają Anglicy. W czasie, jakiego potrzebuje służący do czyszczenia ręką pary butów, maszyna ta czyści ośm par. Czyszczenie to odbywa się za pomocą wirujących szczotek. Pensyonaty, hotele i w ogóle zakłady publiczne w Anglii korzystają już z tego wynalazku a służący tamtejsi błogosławią wynalazcę, nie potrzebują bowiem prawie wcale trudzić przy tem swych rąk, gdyż szczotki wprawiane są w ruch przez deptanie, podobnie jak mechanizm niektórych maszyn do szycia. Potrzeba zresztą zmienić tylko szczotki, ażeby każda maszyna do czyszczenia butów służyła do czyszczenia flaszek itp.

— Dziwny samobójca. Jakiś Anglik, zamieszkały w Passy pod Paryżem, znaleziony został d. 25 zm. rano powieszony w swoim pokoju sypialnym, na czerwonym jedwabnym sznurze u sufitu, w miejscu gdzie wisiał świecznik. Na stoliku leżał list w którym napisał, że przedsiębierze próbę co do wrażeń i uczuć sprawionych wieszaniem, ze względu na karę śmierci przez powieszenie, używaną w Anglii. Dodał zaś, że poczynił wszelkie kroki przezorności, aby próba ta nie przyprawiła go o śmierć, gdyby to jednak nastąpiło przypadkiem, nie należy sądzić, aby odebrał sobie życie przez dziwactwo albo z rozpaczy. Otóż możnaby naprawdę mniemać, że list ten miał posłużyć na to jedynie, aby zakryć zamiar samobójczy; gdyż próba taka bez zapewnienia sobie pomocy cudzéj nie mogła się inaczéj skończyć.

— Służba kobiet. Do „Gaz. Nar." piszą z Moskwy, że w zarządzie pocztowym poruszoną została kwestya przyjmowania kobiet na niektóre posady pocztowe. Mają być mianowicie powierzone obowiązki, wymagające najmniéj siły fizycznéj, jako to: wydawanie, przyjmowanie i klasyfikacya korespondencyi; ekspedycya zaś posyłek, wymagająca znacznéj wprawy, zręczności i siły, powierzaną będzie i nadal wyłącznie mężczyznom.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 12 maja. † W poniedziałek w południe zmarł po kilkodniowéj chorobie w mieście naszém śp. Michał Wesołowski, urzędnik starego Ziemstwa i oficer b. wojsk polskich.

* **W Szamotułach** skradziono w nocy z dnia 2 na 3 b. m. z kościoła tamtejszego pieniądze znajdujące się w skarbonce, którą złodziéj rozbił. Prawdopodobnie został on w kościele po nieszporach, a w nocy wykonawszy kradzież, uciekł oknem, które otwarte pozostawił.

* **Za przestępstwo prasowe** skazano redaktorów „Przyjaciela Ludu" pp. Sufczyńskiego i Tomaszewskiego pierwszego na 8 miesięcy więzienia, ostatniego na 600 marek kary pieniężnéj. P. Sufczyński ma już $2^1/_2$ roku a p. Tomaszewski 14 miesięcy więzienia do odsiedzenia.

Redaktor „Kuryera Pozn." p. Żurawski, w poniedziałek zaczął odsiadywać 6 tygodniową karę więzienia.

* **Ks. Wesołowskiego,** wikaryusza z Wilkowyi, aresztowano w sobotę i przywieziono do Pleszewa ekstra pocztą, bo prywatnéj furmanki nie można było dostać.

* **Ks. dziekana Pankau** z Inowrocławia, który w sprawie delegata apostolskiego od kilku miesięcy siedział w tamtejszem więzieniu, tymczasowo z powodu osłabionego zdrowia na wolność wypuszczono.

* **Z Kościerzyny** wywieziono ks. Klatta, jak donosi „Gaz. Tor." za to, że wbrew ustawom majowym odprawiał msze św. Wspomnionogo księdza, któremu regencya gdańska zabroniła pobytu w powiatach kościerskim i starogardzkim, w zeszły piątek jednokonnym żydowskim wózkiem wywiósł żandarm do Stężyny.

* **Ks. wikaryusza Kowalskiego** z Subków, podług doniesienia „Kuryera" wypędzono z całéj prowincyi prusk.

* **W Wąbrzeźnie** odbyto w zeszłym tygodniu rewizyą u ks. dziekana Połowskiego, szukając klątwy, którą tenże dziekan miał rzucić podczas pewnego kazania na ks. Gołembiewskiego. Z tego powodu także wytoczono ks. dz. Połomskiemu proces.

* **W Płużnicy** odbyło się 8 b. m. urzędowe wprowadzenie ks. Gołembiewskiego na tamtejsze probostwo i to w obec 4 żandarmów i całéj kompanii wojska. Pomoc wojskowa okazała się zbyteczną, gdyż podczas całego aktu oddawania probostwa, który bez żadnych ceremonii dopełnił lantrat w obecności zastępcy patrona, grobowa panowała cisza. W ogóle po aresztowaniach dokonanych w skutek zajść 20 b. m. ludność w całéj okolicy pozornie się uspokoiła, choć jak grudziądzki Geselliger się wyraża, niejeden z robotników w okolicznych dobrach życzyłby sobie posłać nowego proboszcza tam „gdzie pieprz rośnie". — Jeden z nich miał się nawet odezwać w te słowa: „Skoro tylko wojsko odejdzie, wtenczas go jednak powiesimy." Dwóch innych wzbraniało się w sobotę rano nieść rzeczy proboszcza choć chlebodawca wyraźnie im to nakazał. Obydwóch w skutek tego aresztowano i odstawiono do Chełmna.

* **Nowe kółko włościańskie** utworzyło się 3 bm. w Koźminie, dokąd za staraniem pp. Przyłuskiego, Krzyżanowskiego i Chełkowskiego, przybyło w tym celu około 100 włościan. Najprzód powyżsi panowie objaśniali zebranych gospodarczy, jaki Kółka włościańskie mają cel i zadanie, przy czem zabierali także głos i gospodarze sami, jak sołtys Tyrakowski, Kuliński i inni, przedstawiając potrzebę założenia Kółka w Koźminie. Następnie ks. Ołyński odczytał ustawy Kółka krotoszyńskiego, które z małemi zmianami przyjęto. Zapisało się zaraz do Kółka 70 włościan. Przewodniczącego wybrano p. Krzyżanowskiego, prócz tego do zarządu: ks. Ołyńskiego, pp. Plucińskiego, Jerzykowskiego, Schradera i siedmiu włościan, z których jednego gospodarza Wojciechowskiego, zrobiono kasyerem.

* **Magistrat bydgoski** uzyskał od rejencyi pozwolenie, ażeby w tamtejszych szkołach nie uczono już więcéj po polsku.

* **Wachmistrz żeński.** Mimo kilkakrotnego wzywania jak pisze „Gaz. Tor." nikt się nie zgłosił na posadę wachmistrza miejskiego w miasteczku M. [w Prusach, w pobliżu Pr. Holandu]. Magistrat przeto poruczył dostojeństwo to tymczasowo — pewnéj panience córce miejscowego egzekutora kamaleryjnego, która pobiera za to dziennéj pensyi 1 markę czyli 2 złp.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	14	Wybrukowanie drogi z Obornik do Ryczywołu na teritorium Ludomy.	Król. Radzca ziemiański.	W Obornikach.
„	15	Budowa domu dla trupów na gruncie lazaretu garnizonowego w Toruniu.	Król. lazaret garnizonowy.	W Toruniu.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	90	za 1000	159-185	19—80	za 1000	165—201	192
Żyto	50	8	20		137-149	16—90		153—170	152
Jęczmień	50	7	60		150-152	16— —		150—178	— —
Owies	50	9	—		160-168	17—10		162—192	— —
Groch wrący . . .	45	11	50		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51.20 Wrocław 49.8 Bydgoszcz 52.5 Berlin 52.5.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 23.25—22.25 nr. 0 i 1, 21.25 20.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51 biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.40
Poznańskie listy rentowe 96.60
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.60

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.